

Imperatyw transparencji jako paradygmat współczesnego społeczeństwa informacyjnego

dr hab. Cezary Kalita, prof. ucz.

Instytut Nauk o Bezpieczeństwie, Uniwersytet w Siedlcach

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-6019-0606>

Streszczenie

Artykuł analizuje zjawisko „imperatywu transparencji” jako dominującego paradygmatu współczesnego społeczeństwa informacyjnego. Ukazuje on, jak postulowana jawność życia publicznego – z założeniem, że „uczciwy nie ma nic do ukrycia” – przekształca się w mechanizm nadzoru, społecznej presji i redefinicji pojęcia prywatności. Przeanalizowano źródła ideowe tego imperatywu, jego związek z panoptikonem, a także konsekwencje społeczne, etyczne i polityczne. Tekst odwołuje się do krytyki argumentum ad secretum oraz wskazuje na potrzebę równowagi między jawnością a prawem do tajemnicy.

Słowa kluczowe

imperatyw transparencji, jawność, tajemnica, panoptikon, społeczeństwo nadzoru, bezpieczeństwo informacyjne

1. Wprowadzenie: jawność jako imperatyw nowoczesności

W społeczeństwach cyfrowych rośnie przekonanie, że jawność to nie tylko wartość, ale obowiązek obywatelski. Transparencja przestała być jedynie mechanizmem antykorupcyjnym, a stała się zasadą funkcjonowania relacji społecznych, instytucji publicznych i życia codziennego. Pojawił się imperatyw transparencji – oczekiwanie, że każdy, kto nie ma nic do ukrycia, nie powinien sprzeciwiać się ujawnianiu informacji.

To, co niegdyś było prawem do informacji, przekształca się w obowiązek totalnej widzialności. Społeczne oczekiwania wobec instytucji państwowych przenoszą się na

jednostki, które zaczynają być postrzegane przez pryzmat ich przejrzystości. Tym samym granice między prywatnym a publicznym ulegają zatarciu, a społeczeństwo wkracza w fazę nadzorowanej jawności.

2. Logika imperatywu: „uczciwy nie ma nic do ukrycia”

Imperatyw transparencji – używając terminologii kantowskiej¹ – to współczesna zasada normatywna, która zakłada, że ujawnienie informacji jest domyślnie pożądane, a ich ukrywanie – podejrzane. Jego rdzeniem jest moralistyczne twierdzenie: „uczciwy nie ma nic do ukrycia”. W jego świetle jawność przestaje być postulatem kontroli instytucji publicznych i staje się ogólnospołecznym wymogiem, odnoszonym także do jednostek, relacji międzyludzkich i życia codziennego. Zgodnie z tą logiką, każda próba zachowania milczenia czy granic prywatności bywa interpretowana jako dowód winy, a nie jako przejaw autonomii czy powściągliwości.

To jednak poważne uproszczenie. Redukowanie uczciwości do przejrzystości pomija fakt, że prawo do prywatności nie jest zasłoną zła, lecz jednym z fundamentów wolności jednostki. Tajemnica ma charakter zarówno etyczny, jak i estetyczny². Chroni dobro, ale też pozwala na budowanie relacji opartych na zaufaniu, różnicowaniu społecznym i autonomii decyzji. Uczciwość nie polega na pełnej ekspozycji, ale na odpowiedzialnym wyborze, co, kiedy i wobec kogo chcemy ujawnić. W tym sensie prawo do tajemnicy i prawo do milczenia są integralnymi elementami etyki życia społecznego.

Nieprzejrzystość nie jest równoznaczna z nieuczciwością – może być formą ochrony godności, tożsamości zawodowej, przekonań czy intymności. Tymczasem imperatyw transparencji, będąc z pozoru neutralnym i słusznym postulatem, często służy jako narzędzie nacisku społecznego i przemocy symbolicznej. Pojawia się tu bowiem logika odwróconego dowodu: niewinność musi być udowodniona poprzez jawność, a odmowa staje się powodem do podejrzeń. Zjawisko to, wzmocnione przez cyfrowe formy nadzoru i kulturowe oczekiwania pełnej widzialności, prowadzi do sytuacji, w której jawność przestaje być aktem wolności, a staje się obowiązkiem – formą przymusowej spowiedzi wobec zbiorowości³.

Co więcej, presja transparentności może być wykorzystywana erystycznie, w formie argumentum ad secretum – fortelu polegającego na wykluczeniu z debaty osoby,

która „coś ukrywa”. Tego rodzaju retoryka nie służy rozjaśnianiu przestrzeni publicznej, lecz jej zaciemnianiu – przy użyciu pozornej etyki ujawnienia. Dlatego imperatyw transparentności, choć może pełnić funkcję emancypacyjną, staje się groźny wtedy, gdy przekształca się w bezwarunkowy wymóg, ignorujący wartość granic, prywatności i milczenia.

3. Panoptikon i synoptikon: architektury ujawnienia

Jeremy Bentham zaprojektował panoptikon jako architekturę nadzoru – więzienie, w którym jeden strażnik może potencjalnie obserwować wszystkich więźniów, sam pozostając niewidocznym⁴. Michel Foucault rozwinął ten projekt w metaforę społeczeństwa dyscyplinarnego, w którym sama świadomość możliwości bycia obserwowanym staje się narzędziem kontroli. Panoptyczne mechanizmy funkcjonują już nie tylko w instytucjach, lecz także w przestrzeni społecznej, ekonomicznej i cyfrowej – nadzór internalizuje się w postaci samokontroli jednostki, która zaczyna sama siebie dyscyplinować⁵.

Zygmunt Bauman, analizując przemiany społeczne związane z ponowoczesnością, zauważył, że społeczeństwo nadzoru nie ogranicza się już tylko do modelu panoptycznego. Wprowadził on pojęcie *synoptikonu* – systemu, w którym wielu obserwuje nielicznych. W odróżnieniu od panoptikonu, gdzie jeden patrzy na wielu, w synoptykonie to masy śledzą życie elit, celebrytów, liderów opinii czy polityków. W mediach społecznościowych ta logika rozciąga się na relacje poziome: użytkownicy obserwują siebie nawzajem, komentując, udostępniając i oceniając. Nadzór nie jest już tylko wertykalny (z góry na dół), lecz staje się wszechobecny i wzajemny – horyzontalny⁶.

W tym kontekście imperatyw transparentności przybiera postać społecznego rytuału. Widzialność staje się nie tyle prawem, co obowiązkiem – warunkiem przynależności, uczestnictwa i uzyskania akceptacji. Bauman zauważa, że współczesna wspólnota jest konstruowana nie na bazie milczącej tożsamości, ale na podstawie spektaklu jawności. Tego rodzaju wspólnota, jest „tkana ze wspólnej i wzajemnej troski” – ale również ze wzajemnego podglądania, oceny i porównania⁷. Wspólnota jawności staje się paradoksalnie wspólnotą przymusu – pozbawioną prywatności, budowaną na emocjonalnym i symbolicznym uzależnieniu od widzialności.

Jednocześnie, jak przestrzega Bauman, wspólnota oparta na nieustannej transparentności rodzi nowe napięcia: między potrzebą wolności a potrzebą bezpieczeństwa, między prawem do informacji a prawem do intymności. W społeczeństwie informacyjnym, w którym każda informacja może zostać zapisana, udostępniona i zarchiwizowana, granice między tym, co publiczne i prywatne, ulegają zatarciu. Imperatyw widzialności staje się siłą regulującą relacje społeczne – nie poprzez prawo, lecz przez oczekiwania, konwencje i systemy reputacji. To właśnie ta przemiana wspólnoty – z opartej na milczeniu i domyślnym rozumieniu w społeczność ekspozycji i spektaklu – stanowi jedno z kluczowych wyzwań dla filozofii bezpieczeństwa i teorii społeczeństwa ponowoczesnego.

4. Argumentum ad secretum: jawność jako przemoc symboliczna

W debacie publicznej często wykorzystywany jest erystyczny chwyt – argumentum ad secretum. Polega on na dyskredytowaniu rozmówcy poprzez oskarżenie o ukrywanie informacji. To rodzaj przemocy symbolicznej, który zmusza do ujawnienia nie dlatego, że jest to potrzebne, ale dlatego, że jawność stała się wymogiem społecznym.

Argumentum ad secretum wykorzystuje uprzedzenia kulturowe wobec tajemnicy, utożsamiając ją z podejrzanym milczeniem. W rzeczywistości jednak nie wszystko musi być ujawnione – są obszary życia wymagające powściągliwości. Przemiana jawności w narzędzie presji społecznej podważa zaufanie i niszczy wolność obywatelską.

5. Równowaga aksjologiczna: jawność i prawo do tajemnicy

Imperatyw transparenacji nie może być absolutny. Musi współistnieć z prawem do milczenia, powściągliwości i prywatności. Prawdziwa demokracja nie polega na pełnej widoczności, lecz na wolności wyboru tego, co ujawniamy, a co zachowujemy dla siebie.

Społeczeństwo informacyjne musi dążyć do równowagi między dostępem do informacji a ochroną życia prywatnego. Prawo do tajemnicy chroni nie tylko jednostkę, ale także jakość relacji społecznych, które opierają się na zaufaniu, a nie na nieustannej obserwacji.

6. Wnioski: ku etyce odpowiedzialnej przejrzystości

Imperatyw transparentności, choć wyrasta z etosu jawności i kontroli nad władzą, coraz częściej staje się narzędziem nacisku wobec obywateli. Współczesne społeczeństwo informacyjne redefiniuje relacje między jednostką a zbiorowością, przekształcając domniemane prawo do wiedzy w przymus ekspozycji. Mechanizmy panoptyczne i synoptyczne – utrwalone zarówno w praktykach instytucjonalnych, jak i w kulturze medialnej – sprawiają, że widzialność nie jest już wyrazem wolności, lecz warunkiem uczestnictwa w życiu społecznym. Takie rozumienie jawności podważa autonomię jednostki i prowadzi do jej permanentnego wystawienia na spojrzenie innych.

W tej sytuacji konieczne staje się przywrócenie aksjologicznej równowagi między transparentnością a tajemnicą. Prawo do nieujawnienia, do prywatności i powściągliwości, nie może być traktowane jako podejrzane milczenie. Wręcz przeciwnie – stanowi ono warunek nie tylko wolności, ale i dojrzałych relacji społecznych opartych na zaufaniu, różnicowaniu i odpowiedzialności. Wspólnota nie może funkcjonować jako spektakl nieustannej obecności, lecz musi dopuszczać przestrzeń intymności, w której możliwe jest wycofanie, milczenie i selektywność w dzieleniu się sobą z innymi.

Wymaga to sformułowania nowego modelu etyki przejrzystości – odpowiedzialnej, proporcjonalnej i świadomej swoich granic. Imperatyw transparentności nie może być absolutny. Jego siła moralna i polityczna polega nie na totalności, lecz na selektywności i kontekście zastosowania. Jawność powinna pozostać narzędziem obywatelskiej kontroli nad władzą, nie odwrotnie. Społeczeństwo oparte na szacunku dla różnorodności, autonomii i milczenia jest nie tylko bardziej wolne, ale także bezpieczniejsze – bo ufne, a nie podejrzliwe.

¹ Immanuel Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Węgrzecki, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.

² Cezary Kalita, *Stopień jawności i tajności życia społecznego a bezpieczeństwo (nielojalny fortel erystyczny argumentum ad secretum)* [w:] „Secretum. Służby Specjalne, Bezpieczeństwo, Informacja” 1/2014, s. 100-109.

³ Michela Marzano, *Oblicza lęku*, tłum. Z. Chojnacka. Warszawa: Sic!, 2013.

⁴ Jeremy Bentham, *The Panopticon Writings*, London: Verso, 1995.

⁵ Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa: Fundacja Aletheia, 1998.

⁶ Cezary Kalita, *Wspólnota versus Społeczeństwo. Spór na temat istoty oraz funkcji wspólnoty i społeczeństwa z perspektywy filozofii społecznej*, Siedlce: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, 2018, s. 284-287.

⁷ Zygmunt Bauman, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.